Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 1 czerwca 1930 r. Nr. 11.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Przypomnienie.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, prosimy o *wyrównanie*, o czem zawiadomiliśmy osobnemi kartkami. Nie wątpimy, że drobny ten wydatek, bo tylko *83 groszy miesięcznie*, będzie przez wszystkich wyrównany, najbliższego pierwszego.

Nie wątpimy, że apel nasz odniesie pożądany skutek i że należne nam kwoty wpłyną w najkrótszym czasie.

ADMINISTRACJA.

Żądamy uczciwej opieki, chleba i spokoju!

Świat cały tęskni za pokojem. Potrząsanie szabelką, jak to uczynił ostatnio włoski duce Mussolini, zrobiło jak najgorsze wrażenie. Wojny mamy wszyscy już dość. Pragniemy **pracy, chleba i spokoju.**

My specjalnie, pracownicy państwowi, mamy pracy aż nadto wiele. Z powodu redukcji urzędników, wysłania fachowców, najczęściej z powodów politycznych, na przedwczesną emeryturę, przyjęcia różnych młodych adeptów, bez należytego przygotowania do służby, służba państwowa chroma, a szereg wytrawnych pracowników, a raczej ich niedobitki, uginają się pod ciężarem pracy. O ile policja pilnuje, by o godzinie 7-mej wieczorem były wszystkie sklepy zamknięte, a przedłużających ten czas karze grzywną, to gdyby policja zaglądnęła do biur, lub do domów urzędniczych, przekonałaby się, że **wszystkich urzędników należałoby obłożyć karą za to, że przedłużają 7 mio godzinny czas pracy, gdyż w tym czasie żaden prawie urzędnik, nie może podołać nawałowi pracy.**

Pracy więc mamy aż zawiele — ale nie mamy **ani chleba, ani spokoju.** Z chlebem jest nawet bardzo źle. Pensja dzisiejsza nie wystarcza na opędzenie najskromniejszych potrzeb codziennego życia. Nadziei na poprawę niema, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, tak jak nie było jej i wtedy, kiedy były poważne zapasy kasowe. Były wtedy pieniądze na wszystko, tylko nie było dla urzędników, bo losem tych nędzarzy, jakoteż emerytów i wdów, nie było komu szczerze i uczciwie się zająć. Kazano nam zawsze czekać — no i czekaliśmy i czekamy dziś, a sytuacja staje się z każdym dniem coraz gorsza, prawie że beznadziejna.

Żądamy dalej **spokoju.** Niech nam przynajmniej w tych nad wyraz ciężkich czasach nikt i nic nie mąci spokoju. Niepewność jutra, groźba wyrzucenia na bruk, obawa przed przedwczesną emeryturą, widmo rujnujących przeniesień, brutalność przełożonych, pragnących przynajmniej jakiś czas utrzymać się na stanowisku — to wszystko mąci nam konieczny, potrzebny spokój, tak w życiu codziennem, jak w pracy biurowej.

Stosunki te muszą ulec zmianie, w interesie nietylko świata urzędniczego, ale przedewszystkiem w interesie Państwa. Tylko w unormowanych warunkach może obywatel spełnić swój obowiązek wobec Państwa, a przedewszystkiem urzędnik.

Żądamy więc poprawy stosunków materjalnych, żądamy nadto spokoju, byśmy ciężki nasz obowiązek mogli spełnić uczciwie, i tak, jak nam nakazuje sumienie i poczucie obowiązku.

Jeżeli władze domagają się od nas — słusznie — byśmy ten obowiązek spełnili, to i my mamy prawo żądać od naszych władz, by nam stworzyły takie warunki, wśród których moglibyśmy się pracy oddać w spokoju, mając zapewniony do życia chleb.

Bez tego, nie na wiele zdadzą się szumne frazesy i obietnice, bo życie jest silniejsze ponad wszystko. W dobrze zrozumianym interesie publicznym żądamy należnej nam uczciwej opieki, chleba i spokoju.

Z obrad Centrali w Warszawie.

Dnia 25 maja odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia pracowników państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej, pod przewodnictwem **Dr. J. Krajewskiego**, w zastępstwie prezesa inż. **Łopuszańskiego.** Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do obrad nad obecnem położeniem pracowników Państwowych i emerytów. Na porządku dziennym obrad znalazła się sprawa wypłaty reszty **zaległego komornego,** oraz projekt zamierzonej **podwyżki komornego.**

Odnośnie do pierwszego punktu, po stwierdzeniu, że Rząd zamierza, jak to oświadczył delegacji urzędniczej p. premjer **Sławek,** przystąpić do wypłaty zaległych rat komornego dopiero w **jesieni,** uchwalono, jednogłośnie, zwrócić się z odpowiednim memorjałem do Rządu, o przyspieszenie wyasygnowania odpowiednich kwot przez Ministerstwo Skarbu, uzasadniając konieczność bezzwłocznej wypłaty nad wyraz trudnem i wprost tragicznem położeniem rzesz urzędniczych.

Memorjał ten będzie w najbliższych dniach przedłożony p. Premjerowi i p. Ministrowi Skarbu.

Odnośnie do zamierzonej podwyżki komornego, zreferowanej przez delegacje krakowską, rozwinęła się obszerna dyskusja, która po wszechstronnem omówieniu tej nadzwyczaj, w chwili obecnej, drażliwej i trudnej sprawy, doprowadziła do powzięcia szeregu uchwał, streszczających się w następujących postanowieniach:

1) Stosownie do uchwał, zapadłych na Ogólnourzędniczem Zebraniu w Krakowie dnia 24 maja, oświadczyć się **przeciw zamierzonej podwyżce komornego,** a to z tego powodu, że obecne wprost katastrofalne położenie materjalne rzesz urzędniczych, na żadną dalszą podwyżkę komornego nie pozwala.

Nawet ewentualna procentowa podwyżka obecnego komornego, zastosowana do zamierzonej przez Rząd podwyżki, wpłynęłaby na budżet urzędnika wprost katastrofalnie. Wykazano, że urzędnik niższej grupy, płacący obecnie za mieszkanie 80 zł. miesięcznie, a pobierający w mieście większem do 40 zł., przy podwyżce 50%, płaciłby za mieszkanie 120 zł., a otrzymywałby

zaledwie 60 zł., czyli stan ten pogorszyłby znacznie obecne położenie materjalne.

Postanowiono zwrócić się do Rządu z przedstawieniem, by kwoty z podatku lokatorskiego, przeznaczone na rozbudowę, były faktycznie uruchomione, i by fundusze te zużyto na budowę **w tych miejscowościach, gdzie te fundusze zebrano**, a nie centralizowano tego w Warszawie i nie przeznaczano ich na budowle luksusowe.

Ponadto wykazano, że rozbudowę należy prowadzić przy pomocy **pożyczki wewnętrznej**, (właśnie przez Rząd rozpisanej), oraz **długoterminowej pożyczki zagranicznej**. Koszta rozbudowy miast należy rozłożyć na przyszłe pokolenia, gdyż niepodobna, po stratach i ruinie wojennej odbudować wszystkiego kosztem dzisiejszego wycieńczonego społeczeństwa. Ponadto zwrócono uwagę na **fundusze Zakładów ubezpieczeniowych**, które rozporządzają wielkiemi zapasami gotówkowemi, by te użyto na **rozbudowę**, a nie **centralizowano** ich w Warszawie — jak to jest zamiarem czynników decydujących.

Odpowiedni memorjał będzie przedłożony Rządowi, a nadto Zarząd Centralny uchwalił **wezwać wszystkie organizacje na terenie Rzeczypospolitej, do powzięcia analogicznych uchwał i przedłożenia ich Rządowi w Warszawie i p. Wojewodom po województwach.**

Następnie uchwalono, sprawę zmiany **statutu i termin Walnego Zjazdu** przełożyć na zebranie prezydjum, które ma się tem zająć dnia 31 maja w sobotę w Warszawie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący, **Dr. Krajewski** zamknął obrady Zarządu Głównego. **K.**

Postulaty urzędników administracyjnych

województwa krakowskiego.

Tow. Urzędników kanc. „Spójnia" w Krakowie wniosło na ręce Pana Ministra Spraw Wewnętrznych poniżej przytoczone pismo.

Do

Wysokiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Dotychczasowy wykaz stanowisk dla Województwa krakowskiego, normujący ilość miejsc w danych stopniach służbowych, opracowany jest w nader skromnych ramach, a w szczególności od IX do VII st. sł. — Dlatego ze względu na dobro służby i na moralne wynagrodzenie za żmudną i z całem poświęceniem gorliwą i sumienną pracę, należałoby ramy tego wykazu rozszerzyć.

O ile wykaz stanowisk postępuje równomiernie z budżetem osobowym, to jednak z uwagi na płynność budżetu i wynikających z tego tytułu oszczędności osobowych, rozszerzenie wykazu stanowisk nie powinno natrafić na żadne przeszkody.

Nader skromna ilość stanowisk w wyż wymienionych stopniach służbowych, które według wykazu przysługują urzędnikom I, II i III kategorji, uniemożliwia szczególnie tej ostatniej, posunięcie się do należnego jej VIII st. sł.

Z chwilą zreorganizowania prac kancelaryjnych, przeważnej części urzędników III kategorji przydzielono sprawy referatowe, z których to czynności wywiązują się wzorowo i ku zadowoleniu swych przełożonych. — Zaznaczyć jednak wypada, iż urzędnik kancel., któremu poruczono prowadzenie agend referendarskich, mając stały kontakt z interesentami **winien stanowisko to również i zewnętrznie godnie reprezentować**, co znów z uwagi na niskie uposażenie, przywiązane do jego stopnia służbowego staje się **bez uszczerbku** dla jego rodziny wprost nie do pomyślenia.

Z uwagi, iż nasze skromne wyżej przytoczone przedstawienia mają na celu tylko dobro służby i powagę urzędu, najuprzejmiej prosimy o łaskawe przychylne rozpatrzenie tychże i wydanie w tym względzie odpowiednich zarządzeń.

Za Wydział:

Sekr.: w z. **Palczewski.** Prezes: **Janowski.**

Na marginesie powyższego pisma zaznaczyć wypada, że obecny Minister Sprawiedliwości, życzliwy dla swych podwładnych urzędników sądowych, potrafił dla nich nietylko rozszerzyć etaty, ale również umożliwił im posuwanie się do VII st. sł., a jak słychać, to mają oni wkrótce otrzymać możność awansu do VI st. sł. To też życzliwość i troska Pana Ministra Sprawiedliwości o swych podwładnych niech będzie wzorem dla Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. **W.**

Do kartoteki urzędników.

Według wiadomości, podanych przez dzienniki z kwietnia b. r. mają wszystkie urzędy przygotować wykazy statystyczne, obejmujące wszystkich urzędników w czynnej służbie, według stanu z dnia 1 stycznia 1930 z uwzględnieniem ich warunków materjalnych, w celu zebrania materjału o sytuacji urzędników.

Do tej, zaprowadzić się mającej, kartoteki urzędniczej podajemy różnicę płac, zachodzącą między płacami z roku 1914 a płacami obecnemi z roku 1930, odnośnie do małopolskich urzędników od XI do VII stopnia służbowego, czyli dawnej rangi.

Przy tem zestawieniu przyjęto płace pierwszego stopnia, czyli szczebla w wymienionych stopniach służbowych wraz z dodatkiem aktywalnym czyli mieszkaniowym 1 klasy, który wypłacano urzędnikom w miastach liczących ponad 80.000 mieszkańców. Wartość dolara przyjęto okrągło w roku 1914 w kwocie 5 koron, a w roku 1930 w kwocie 9 złotych.

I tak w roku 1914 płace te wynosiły wraz z dodatkiem aktywalnym:

W randze: (czyli stopniu służb.)	Rocznie: Koron:	Miesięcznie: Koron:	Dolarów:
XI.	2176	181·33	36.26
X.	2068	247·33	49 46
IX.	3760	313·33	62·66
VIII.	4704	392 —	78·40
VII.	6088	507·33	101·46

Płace tych urzędników wynoszą w roku 1930, według obecnej mnożnej 43, wraz z dodatkiem regulacyjnym, z dodatkiem 10% i 15% przyznanymi w latach 1927 i 1928 i dodatkiem mieszkaniowym u urzędników żonatych, ale bezdzietnych:

Ranga (czyli stopień służb.)	Miesięcznie złotych:	dolarów:
XI.	224·69	24·96
X.	2 7·38	28·59
IX.	289·96	32·21
VIII.	338·92	37·65
VII.	431·98	47·99

Jeżeli porównamy miesięczne płace z roku 1914 i z roku 1930 w dolarach, bo w tym wypadku dolar jest najlepszą jednostką do uwydatnienia różnicy, między temi płacami zachodzącej, to się przekonamy, że urzędnicy powyższych stopni służbowych pobierają obecnie miesięcznie:

w XI. stopniu mniej o 11·30 dolarów
„ X „ „ „ 20·87 „
„ IX. „ „ „ 30·45 „
„ VIII. „ „ „ 40·75 „
„ VII. „ „ „ 53·47 „

Powyższe zestawienie będzie najlepiej ilustrowało materjalne położenie małopolskich urzędników państwowych, a gdy porówna się ceny artykułów codziennego zapotrzebowania z roku 1914 i z roku 1930, to się będzie miało obraz, w jakich warunkach żyją ci urzędnicy. **J. G.**

Z Centrali urzędników sądowych.

W dniu 18 maja odbyło się w sali posiedzeń Sądu Najwyższego w Warszawie ogólne zebranie delegatów zrzeszeń urzędników sądowych Rzeczypospolitej Polskiej, tworzących Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników sądowych Rzpltej w Warszawie.

Zebranie to zaszczycili swoją obecnością: Minister Sprawiedliwości **Car**, Prezes sądu apel. **Dutkiewicz**, Wiceprezes sądu apel. **Fleszyński**, Dyrektorzy departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości **Świątkowski i Batycki**, Naczelnik wydziału **Kwiatkowski**, Prezes sądu okręg. **Kamiński** i Wiceprezesi: **Rasprza i Lorentowicz**, Naczelnicy sądów grodzkich: **Jaruzelski i Wierzejski** i reprezentant Związku Adwokatów **Bogucki**.

Prezes Centralnego Związku, **Sikorski**, po zagajeniu posiedzenia powitał przybyłych gości i delegatów z Ministrem Sprawiedliwości na czele, któremu podziękował m. in. za rozszerzenie etatów w wyższych stopniach, co w roku zeszłym przyniosło znaczną poprawę bytu urzędnikom sądowym.

Tegoroczny sukces przyniosła uchwała Rady Ministrów z 29 kwietnia b. r., którą zarządzono zmianę tabeli stanowisk urzędniczych w sądownictwie w ten sposób, że naczelni sekretarze mogą dochodzić do VI stopnia, zaś urzędnicy III kategorji do VIII stopnia służbowego. Min. Car dał wyraz uznania dla pracy urzędników sądowych i zapewnił ich o swej życzliwości.

Dalej przemawiali, wicepr. sądu apel. Fleszyński, imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzpltej. — Adwokat Bogucki imieniem Naczelnej Rady Adwokackiej. Prezes Związku Pracowników Więziennych, Dąbrowski i reprezentant Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Duda, — wszyscy z wielkiem uznaniem dla wydatnej pracy i wielkiego taktu urzędników sądowych i z życzeniami pomyślnego wyniku ich obrad.

Telegramy z życzeniami nadesłali: Wiceminister Sprawiedl. Sieczkowski, Prezesi Sądu Najwyższego, Pohorecki i Sieradzki, Prezesi sądów apel.: Dr. Freundl z Katowic, Dr. Strawiński z Krakowa, Wóycicki ze Lwowa, Sekulowicz z Lublina i Zakrzewski z Poznania; Prokur. sądu apel. z Katowic, Dr. Lewandowski; Prezesi sądów okręg.: Chodecki z Torunia, Ziarkiewicz ze Złoczowa, Obertyński ze Lwowa, Dr. Terner z Chojnic, Dr. Dbałowski imieniem Komisji Kodyfikacyjnej i Zarząd Główny Komorników sądowych.

Po sprawozdaniu prez. Sikorskiego z działalności Centralnego Związku, wygłosili referaty: st. sekretarz sądu z Katowic, Trzemiański na temat odciążenia sądów i usunięcia zaległości. Naczelny sekretarz **Górka** z Krakowa przedstawił konieczność lepszego uposażenia, przyczem wykazał, że **obecne płace w Małopolsce nie dochodzą nawet do połowy płac przedwojennych.**

Prezes Sikorski mówił o racjonalizacji pracy przytaczając przykładowo, ile pracy powodują odsyłacze do poprzednich ustaw przy nowelizacjach i t. p.

Naczelny sekretarz z Krakowa, **Rosenblüth**, omówił sprawę bardzo aktualną, t. j. wykreślenie kar dyscyplinarnych z wykazów osobowych.

Po krótkiej przerwie obiadowej nastąpiła część gospodarcza, zakończona wyborami do Zarządu Głównego.

Przed wyborami zabrał głos wiceprezes Centralnego Związku, dyrektor Górka, prosząc o zwolnienie go z tej godności z powodu podeszłego wieku i przejścia w stan spoczynku. — Po kilku przemówieniach przyjęto rezygnację wiceprezesa Górki, prosząc go o dalszą współpracę, a w dowód jego wydatnej działalności od szeregu lat podejmowanej dla dobra kolegów i jego owocnej pracy w Związku Centralnym, **zamianowano go pierwszym członkiem honorowym tego Związku**, wśród długotrwałych oklasków.

Prezesem Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników sądowych Rzpltej wybrany został ponownie **Wacław Sikorski** z Warszawy, a wiceprezesami: Franciszek **Łomnicki** z Warszawy i Stefan **Bredy** ze Lwowa, zaś sekretarzem Zenon **Szkolnicki** z Warszawy. **I. G.**

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI: Albin Bezkrut, Dąbrowa 50 gr., Aniela Dworzańska, Andrychów 2 zł.; Antoni Matlak, Andrychów 2 zł., Dr. Bronisław Markiewicz, Kraków 2 zł., Machalewski z Rawicza 1 zł.; Teofil Gelik, Kraków 2 zł., Józef Słowik, Kraków 2 zł.

Z obrad urzędniczych organizacyj w Krakowie.

W sobotę dnia 24 maja odbyło się w sali Towarzystwa Technicznego zebranie krakowskich organizacyj urzędniczych, zwołane z inicjatywy Związku Zrzeszeń. W zebraniu wzięły udział związki: kolejowe, poczty i telegrafu, nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich, sądowy, skarbowy, niżsi funkcjonarjusze, urzędnicy autonomiczni, oraz emeryci wojskowi, cywilni i organizacje wdów.

Zebranie zagaił prezes Związku Dr. Krajewski. Na porządku obrad były: 1). Sprawa zamierzonej podwyżki czynszów, 2) drożyzny chleba, 3) stałego kontaktu międzyzwiązkowego.

Sprawa podwyżki komornego wywołała obszerną dyskusję, w której zabierali głos: gener. Niklas, prof. Ptezia, dyr. Górka i inni. Uchwały powzięte — podajemy w uchwałach Zarządu Centrali warszawskiej.

Również w sprawie nierównomiernych cen, między zbożem a chlebem, powzięto uchwałę, by w sprawie tej zwrócić się do p. Wojewody, z odpowiednim przedstawieniem, mającem na celu hamowanie nieuzasadnionej podwyżki cen chleba.

W sprawie kontaktu wszystkich organizacyj urzędniczych uchwalono urządzać w sprawach ważnych, a nie cierpiących zwłoki, zebrania ogólne, co również zebrani uchwalili jednogłośnie.

Przedsiębiorstwa państwowe i płace urzędnicze.

Polska odziedziczyła po zaborcach sporą ilość rozmaitych przedsiębiorstw i tem samem wkracza w dziedzinę życia gospodarczego swych obywateli, a udzielając ponadto kredytów, występuje jednocześnie w roli bankiera. Państwo więc nasze uprawia politykę etatystyczną, sięgającą bardzo głęboko w życie naszego społeczeństwa; w tym względzie przewyższa nas tylko Rosja Sowiecka. Jedni ekonomiści polscy twierdzą, że wspomniany etatyzm jest właśnie dla rozwoju naszego życia gospodarczego pożądany, drudzy zaś uważają go za szkodliwy; ponadto przeciwnicy etatyzmu uważają rozrost przedsiębiorstw państwowych za czynnik hamujący zwiększenie dochodów skarbowych.

W Polsce majątek państwowy i samorządowy wynosi jedną trzecią całego majątku społecznego i jest w stosunku do prywatnego bardzo znaczny; dochód zaś Państwa wynosi około 30—35% dochodu ludności, ocenianego na 15—20 miljardów złotych.

Państwo nasze, które swej szczególniejszej opieki udziela rolnictwu i przeprowadza reformę rolną w sposób umożliwiający gospodarzowi wiejskiemu nabycie ziemi, a pozatem udziela tanich pożyczek przedsiębiorcom budowlanym, spłacającym swe zobowiązania pieniężne nadmiernie wysokim czynszem lokatorskim, Państwo nasze — powtarzam — mogłoby nawet bez uciekania się do nowych podatków podwyższyć obecne i w Europie najniższe uposażenia urzędnicze i zaopatrzenia emerytalne, oraz podwyższyć nasze nieproporcjonalnie niskie dodatki mieszkaniowe. Ciągłe zaś utyskiwania czynników rządzących na brak pokrycia wydatków w budżecie, spowodowanych ewentualną podwyżką płac urzędniczych, są nieuzasadnione, albowiem wydatki te mogłyby być pokryte — przynajmniej w najbliższych latach — ze sprzedaży tych przedsiębiorstw państwowych, które dla bezpośredniej obrony Państwa są zbędne. Temi zaś przedsiębiorstwami są:

1) Tereny i kopalnie węgla kamiennego w wartości 200 miljonów franków złotych. 2) Zakłady salinowe, których jest w Polsce 16, a z których tylko 2 stanowią własność prywatną; ponadto Rząd posiada 67% udziału w spółce akcyjnej soli potasowych. 3) Tereny naftowe na Podkarpaciu i rafinerja w Drohobyczu, przerabiająca rocznie 200.000 tonn ropy, wreszcie państwowe gazociągi w Jaśle. 4) Skarbowa huta ołowiu i srebra w Strzybnicy, w której Państwo posiada 50% udziału; roczna produkcja ołowiu wynosi około 15.000 tonn, zaś srebra około 7.500 kilogramów. 5) Skarbowe fabryki związków azotowych w Chorzowie i Mościcach, oraz udział Państwa w spółce akcyjnej „Azot" w wysokości 17½%. 6) Państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i telefonicznych. 7) Żegluga rzeczna i morska: Państwo posiada 25% udziału w „Warszawskiej Spółce Akcyjnej dla transportu żeglugi na Wiśle", zaś 50% udziału w stoczni i warsztatach kolejowych w Gdańsku. 8) Gospodarstwo leśne: obszar lasów państwowych wynosi 3 miljony hektarów i stanowi 32% ogólnej powierzchni lasów w Polsce. 9) Pozatem istnieje jeszcze 18 przedsiębiorstw państwowych, ale — deficytowych.

Tegoroczny budżet państwowy wynosi około 3000 miljonów złotych. Państwo czerpie z niektórych — lecz nie ze wszystkich — powyżej wymienionych przedsiębiorstw, oraz niewymienionych tutaj monopoli, pozostałą zaś resztę pobiera Państwo tytułem podatków. Jeśli się więc głosi, że wobec trzymiljardowego budżetu, powodującego przeciążenie ludności naszej podatkami, nie można myśleć o podwyżce dodatków mieszkaniowych i nie można zrównać płac emerytów byłych państw zaborczych z płacami emerytów polskich, to jest w tem dużo przesady i mało dobrej woli.

Stanisław Springwald.

Interes państwa przemówił...

Jednym z postulatów, którego pismo nasze konsekwentnie od czterech zwłaszcza lat broni — jest kwestja nie nadużywania przepisów, dotyczących przenoszenia funkcjonarjuszy państwowych. Mieliśmy szereg i to długi przykładów, jak szafowano temi przeniesieniami, jak to dla rzekomego „dobra służby" lub „dobra szkoły" przerzucano z miejsca na miejsce, już nietylko bez uzasadnionej przyczyny, ale wprost ze względów ubocznych, politycznych, nie mających nic wspólnego z istotnem dobrem Państwa — pracowników zasłużonych w swym zawodzie i w pracy społecznej. Ile krzywd wyrządzono najniesłuszniej w świecie i poszczególnym jednostkom i ogółowi pracowników państwowych przez te zarządzenia, które jak miecz Damoklesa zawisły nad głową urzędnika, stawiając pod znakiem zapytania poczucie jego pewności, że na zajmowanem od lat stanowisku będzie mógł spokojnie w zawodzie swym pracować.

Jest to niemała satysfakcją naszą, a także sukcesem interesu państwowego, że system takich przeniesień spotkał się nietylko z potępieniem opinji publicznej, z potępieniem przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który krzywdzące takie przeniesienia w całym szeregu wypadków unieważnił — ale i — jak to się ostatnio stało — z przekreśleniem tych metod przez same czynniki rządowe.

Oto bowiem w ostatnich dniach p. minister Spraw Wewnętrz., Józewski, wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym nakazał przestrzeganie nowych przepisów, w odniesieniu do wydatków na podróże służbowe i przeniesienia.

Przeniesienia urzędników z urzędu — poleca p. minister — należy ograniczyć do wypadków wyjątkowych, gdy za przeniesieniem przemawiać będą względy istotnie ważkie, niedopuszczające innego załatwienia sprawy.

Co się tyczy przeniesień urzędników na ich własną prośbę, zechcą pp. wojewodowie w każdym wypadku zwracać zainteresowanemu urzędnikowi uwagę, że Min. Spraw Wewnętrznych, ze względu na trudną sytuację Państwa i szczupłość przyznanych kredytów, nie zamierza korzystać z przysługującego mu na podstawie paragrafu 19 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 września 1927 r., prawa przyznawania w drodze wyjątku kosztów takich przeniesień.

Następnie p. Minister zarządza, że przy wyjazdach służbowych należy określić zgóry, w jakim terminie winno być wykonane dane zlecenie służbowe, a następnie przedstawiane rachunki badać w szczególności co do należytego użycia czasu, z tem, że określenie powyższego terminu powinno być oparte na obliczeniu, dokonanem pod kątem widzenia oszczędności budżetowych. Każde przekroczenie terminu powrotu z wyjazdu służbowego musi być uzasadnione.

Dalej p. Minister nakazuje, aby wogóle podróże służbowe były rozplanowane, aby jeden urzędnik — o ile to jest możliwe — mógł załatwić równocześnie kilka zleceń służbowych.

Oczywiście, zarządzenia te wydane zostały ze względu na konieczność zastosowania daleko idących oszczędności budżetowych, a więc wywołane są względami finansowemi. Nie zmienia to jednak samego faktu, że z takich czy innych powodów, Ministerstwo nakazuje jak największą ogledność przy stosowaniu przeniesień, dopuszczając je jedynie w wypadkach wyjątkowo ważnych, wyłączających inne załatwienie sprawy. — A właśnie o ten rezultat chodziło.

Ograniczenie pomocy lekarskiej dla urzędników.

Okólnik oszczędnościowy Min. Spraw Wewn.

Jak było do przewidzenia, cały „system oszczędnościowy" zastosowany obecnie wobec zmniejszonych wpływów budżetowych, skierował się swem ostrzem przeciwko urzędnikom. Jedno z ostatnio wydanych w tym kierunku zarządzeń wymierzone jest nawet w kierunku oszczędności na... zdrowiu pracowników państwowych! Chyba nikt nie będzie miał wątpliwości, że oszczędzanie, polegające na takich zarządzeniach musi wydać tylko nędzne rezultaty finansowe dla Skarbu Państwa, a szkody, jakie wyrządzi, przekroczą wielokrotnie spodziewaną korzyść.

Mianowicie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało okólnik do wojewodów w sprawie zwiększenia nadzoru nad wydatkami, związanemi z udzielaniem pomocy lekarskiej urzędnikom państwowym.

Zwiększenie nadzoru jest — jak brzmi okólnik — rzekomo konieczne, ze względu na ogólną tendencję oszczędnościową.

Przedewszystkiem zaleca Minister, aby przy wydawaniu kart porady sprawdzać, czy dany urzędnik ma prawo do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej, czy nie jest zredukowany, lub czy nie jest przeniesiony w stan spoczynku.

Pozwolenia na prześwietlenia promieniami Roentgena mają być wydawane tylko w celach chirurgicznych, a nigdy dla zbadania szczytów płuc, stanu gruczołów i t. p. Lekarstwa mają być zapisywane tylko niezbędne, zatem nie wolno jest zapisywać na rachunek Państwa żadnych odżywek, soli do kąpieli, wód i pastylek mineralnych.

Uwzględniać należy tylko niezbędne przejazdy chorych obłożnie i lekarzy do chorych.

Okólnik ten nie zyska napewno uznania w sferach urzędniczych, które takich „oszczędności" już chyba żadną miarą nie mogły się spodziewać.

Zniżki kąpielowe.

KRYNICA. Zarząd Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy, na zapytanie co do udzielania ulg kąpielowych w tamtejszym Zakładzie, oznajmił pismem z 19 maja b. r., że w myśl rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z 3. stycznia 1930 r. N. Z. U. 37/30 przyznaje ulgi kąpielowe 50% funkcjonarjuszom państwowym (etatowym) na podstawie zaświadczenia, wydanego przez tamtejszego (krynickiego) lekarza, umówionego dla pracowników państwowych. Urzędnicy emerytowani otrzymują kąpiele ulgowe na podstawie zaświadczeń, wydanych przez tamtejszych lekarzy urzęd., jednak na podstawie karty porady, wystawionej przez Starostwo danego okręgu, który zamieszkują. Zarząd zdrojowy emerytowanym urzędnikom kart porady nie wystawia.

Dla rodzin tychże urzędników przyznaje się ulgi kąpielowe tylko od 1—31 maja, od 1 listopada do 15 grudnia i od 1 do 31 marca.

Całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem od 13 zł. w zwyż. — Ceny pokoi w willach prywatnych od 3.50 do 10 zł. 5 0gr. za światło i 13% podatku gminnego. Taksa zdrojowa za 6 tygodni 12 zł. za 2 tygodnie 21 zł. Urzędnicy płacą 16 zł. i 9 zł.

RABKA. Zarząd Zakładu kąpielowego zawiadomił, że członkom Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie, będącym urzędnikami państwowymi lub samorządowymi i ich rodzinom będzie udzielał zniżek na kąpielach i innych zabiegach leczniczych w wysokości około 30% za wykazaniem się urzędową legitymacją i poleceniem Związku.

SWOSZOWICE. Zarząd Zdrojowy w Swoszowicach udzielił na rok 1930 następujących zniżek w Zakładzie kąpieli siarczanych:

W I. klasie cena kąpieli 4.50 zł., zamiast 6 zł. we wszystkich sezonach, t. j. od 1 czerwca do 30 września.

W II. klasie cena kąpieli w czerwcu i we wrześniu 2.50 zł., zamiast 4 zł., a w lipcu i sierpniu 3 zł. zamiast 4 zł.

I. G.

Z tragedji życia urzędniczego.

Ucieczka przed życiem z powodu przepracowania w biurze.

Do kart historji życia urzędniczego w Polsce, zapisanych tak licznemi tragedjami, przybywa z ostatnich dni nowy fragment, ilustrujący jaskrawo warunki, w jakich pracuje dziś duża część warstwy urzędniczej, warunki, tworzące łatwo podłoże do konfliktów życiowych takich, o jakim ostatnio głośno było w sferach sądowych. Mianowicie w dziennikach pojawiła się krótka wiadomość następującej treści:

„Dnia 19 maja b. r. popełnił w Warszawie samobójstwo ś. p. sędzia Henryk Myśliborski (lat 44), rzucając się z okna klatki schodowej na 3-ciem piętrze domu, w którym znajduje się oddział I. sądu powiatowego (Wielka 5)".

Wypadek sam przez się, wobec tak licznego w czasach powojennych pokłosia ucieczki przed życiem, nie zwróciłby może większej uwagi, gdyby nie wyszły na jaw bliższe okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi. A okoliczności te są istotnie znamienne.

Przez okres kilku ostatnich tygodni, współpracujący ze ś. p. sędzią Myśliborskim — sędzia Czarnecki, kierownik oddziału I-go sądu powiatowego — zapadł na zdrowiu, tak, że tragicznie

zmarły ś. p. Myśliborski, pracować musiał, pozostając w sądzie codziennie do godziny 7—8 wieczorem. Wynikło stąd przepracowanie poczęło objawiać się nazewnątrz, tak widocznem przemęczeniem, że najbliższe otoczenie koleżeńskie zmarłego sędziego odnosiło wrażenie, iż sędzia Myśliborski poczyna zapadać na anemję mózgu. To też koledzy sędziego Myśliborskiego niejednokrotnie zwracali mu uwagę na konieczność bezwzględnego udania się na urlop zdrowotny. Jednakże wobec wielkiego nawału pracy i wzorowej sumienności zmarłego sędziego, nie miał on wprost chwili czasu, aby się sobą zająć. O nawale pracy w oddziale I-szym sądu powiatowego świadczy fakt, że ostatni roczny okres statystyczny wykazał wpływ 19.800 spraw, co przy dwuosobowej obsadzie sądu staje się zadaniem, przekraczającem ludzkie siły.

Zmarły uskarżał się stale na przepracowanie, a na kilka dni przed śmiercią wyraził się, że takiej pracy długo już nie wytrzyma i skończy samobójstwem. Członkowie rodziny na wieść o zgonie sędziego Myśliborskiego zgodnie zaopinjowali, iż przyczyną jego śmierci stała się przekraczająca siły ludzkie praca w sądzie. Nadto fatalne warunki materjalne i uciążliwe dojazdy (zmarły zamieszkiwał z rodziną w Piastowie pod Warszawą) wzmagały grozę położenia, potęgowały przygnębienie i zdenerwowanie zmarłego i wreszcie pchnęły go na drogę samobójstwa.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w kołach sądowniczych. Na tle dzisiejszego upośledzenia materjalnego sędziów i prokuratorów, zwłaszcza zaszeregowanych do niższych grup uposażenia, samobójstwo to stanowi jaskrawy przykład katastrofalnych warunków, w jakich się polskie sądownictwo znajduje.

I nietylko sądownictwo, które naogół uważane jest jeszcze za stosunkowo lepiej sytuowaną grupę pracowników publicznych. Czyż trzeba dowodzić jak fatalnem jest uposażenie funkcjonarjuszy państwowych innych dykasterji i jak w całym szeregu działów urzędowych daje się odczuć przeciążenie pracą, wskutek zatrudnienia nieproporcjonalnie szczupłej liczby personalu biurowego w stosunku do nawału zajęć?!

Nadchodzi obecnie okres urlopów wypoczynkowych. Każdy wie doskonale z jak olbrzymiemi trudnościami jest połączone uzyskanie tego urlopu w czasie letnim, jedynie możliwym dla wykorzystania go z istotnym pożytkiem dla zdrowia i jak drogo okupić trzeba ten urlop przyjęciem na siebie obowiązku zastępstw, dosłownie pracę za kilku, wskutek skąpego przydziału sił biurowych. Uzyskany wreszcie urlop, przy chronicznym braku funduszów, których niepodobna zaoszczędzić z głodowych płac — nie jest w stanie skompensować ten uszczerbek w zdrowiu urzędnika, jaki wywołała praca nad siły. Tak więc, w ostatecznym rezultacie obecne warunki życia urzędniczego i pracy biurowej tak się układają, że prowadzą wprost do przedwczesnego zrujnowania zdrowia.

Może czynniki miarodajne, biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, zechciałyby poważnie zastanowić się nad zasadniczemi kwestjami bytu warstwy pracowników państwowych i przyjść dla niej z tak pożądaną, zasadniczą pomocą. **Dr. W.**

Doroczne Walne Zgromadzenie

Polskiego Związku Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierot kolejowych w Krakowie.

Dnia 15 maja b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierót kolej. w Krakowie w sali Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Krakowie, w obecności przeszło 300 członków, którzy wypełnili salę po brzegi.

Na wniosek prezesa Związku p. inż. Bobilewicza objął przewodnictwo prezes honorowy p. radca Potuczek, witając delegatów Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych, Prezesa Koła Okręgowego Z. K. P. i Kół zamiejscowych Polskiego Związku Emerytów kolejowych.

Również wspomniał o zmarłych 26 członkach, co obecni uczcili przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu protokółu zabrał głos inż. Stekel celem sprawozdania z czynności Zarządu w 1929 r. W treściwych słowach przedstawił dobrodziejstwa nowych przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, szczególnie dla emerytów byłych państw zaborczych, wdów i sierót po nich i rencistów.

Przedstawił pracę, którą kosztowało osiągnięcie zmiany pierwotnego projektu przepisów emerytalnych, który przewidywał utratę wszystkich dosłużonych szczebli i gorsze traktowanie rencistów, i podniósł zasługi Związków Zawodowych, które pomagały Polskiemu Związkowi Emerytów Kolejowych w jego usiłowaniach.

Nieposlednie zasługi położył także Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Woj. Krakowskiego, stawiając do dyspozycji łamy swego czasopisma „Jedność" i popierając usiłowania nasze w Centrali Warszawskiej.

Ostatnio uzyskał Związek Zrzeszeń w Min. Komunikacji zaniechanie badania lekarskiego austrjackich rencistów, którzy przekroczyli 55 rok życia.

Co się tyczy emerytów państwowych, w interesie których Polski Związek Emerytów Kolejowych, obowiązany jest działać, gdyż znaczna ilość tychże są członkami Kół zamiejscowych, to sprawa szła oporniej, gdyż Rząd, pomimo dobrej chęci Sejmu, nie jest skłonny do nowelizowania ustawy emerytalnej z roku 1923, lecz pomimo tego, przy poparciu Sejmu, uzyskano zniesienie 3% opłaty emerytalnej i skreślenie art. 25.

Nie ulega jednak wątpliwości, że okólnik Min. Skarbu, przyrzekający liberalniejsze stosowanie art. 82 do emerytów b. państw zaborczych został wydany pod wpływem uchwał Kongresu z dnia 8-go grudnia 1929 r., w którym delegaci Polskiego Związku Emerytów Kolejowych brali czynny udział.

Mamy jednak nadzieję, że i sprawa tych emerytów do końca tego roku budżetowego, będzie korzystnie zlikwidowaną.

Wywody powyższe przyjęli zgromadzeni z zadowoleniem do wiadomości, szczególnie, gdy odczytano nadesłany z Zarządu Głównego Z. K. P. telefonogram, iż delegacja tego Związku uzyskała w Min. Komunikacji przyrzeczenie, iż sprawa dodatku mieszkaniowego żonatych emerytów będzie w najbliższym czasie korzystnie załatwioną i to w ten sposób, iż nastąpi zmiana art. 53, punkt 3 nowych przepisów emerytalnych.

Po sprawozdaniu kasowem i udzieleniu absolutorjum, nastąpiły wybory Zarządu, przyczem poprzedni Zarząd wybrano w prawie niezmienionym składzie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zgromadzenie zamknięto. **St.**

I znów się na nas skrupi.

Funkcjonarjusze państwowi mają szczególnego pecha. W złych czasach mówi się im: „czekajcie na lepsze czasy". Było już lepiej, było nawet tak dobrze, że nadwyżki budżetowe przeszły pół miljarda złotych, lecz i wówczas jeszcze uznano, że nie przyszedł czas na poprawę bytu. Więc czekaliśmy dalej, aż doczekaliśmy się znowu gorszych czasów, bo teraz to już chyba na Bóg wie jak długo nie ma mowy nietylko o regulacji płac, ale nawet znajduje się pod znakiem pytania nikła, dorywcza pomoc w formie rat niedopłaconego dodatku mieszkaniowego, uzależnionego, jak wiadomo, od faktycznych wpływów do kas państwowych.

Lecz i w tem nie koniec złego. Oto Rząd pod naciskiem Ministra Skarbu poszukuje intenzywnie możliwości ograniczenia wydatków, przewidzianych budżetem. Z wyjątkiem znanych już zarządzeń oszczędnościowych w zakresie Ministerstwa komun. nie są jeszcze wiadome jakieś konkretne remedury oszczędnościowe. Możemy być jednak przekonani, że obejmą one nietylko inwestycje, ale także wydatki zwyczajne na administrację. Jest także więcej niż prawdopodobne, że dotkną one raczej personalnej niż rzeczowej strony budżetu, a więc odbiją się w różny sposób ujemnie na funkcjonarjuszach państwowych. Przeżyte już doświadczenia każą nam obawiać się, że znów naszym kosztem będzie się czynić ową kompresję budżetu podobnie, jak z naszą ongiś krzywdą naprawiano niezrównoważony budżet a później, gdy był aż nadto zrównoważony, odkładano rezerwy kasowe.

Że w tych obawach nie jesteśmy odosobnieni i zbytnio przeczuleni, niech zaświadczą głosy bardziej objektywne. Oto n. p. czytamy w jednym z dzienników krakowskich: „Co więc będzie z oszczędnościami? Niewątpliwie będą one stosowane, ale tam, gdzie napotkają na najmniejszy opór: w wypadkach na opiekę społeczną, na inwestycje, na zatrudnienie bezrobotnych; objawią się w jeszcze silniejszej redukcji personalu kolejowego, w zmniejszeniu wydatków na oświatę; — to najpewniej — w niedotrzymaniu zobowiązań wobec funkcjonarjuszów państwowych".

Zapytamy teraz jakie to zaś mogą być oszczędności na funkcjonarjuszach państwowych, utrzymane w ramach obowiązujących ustaw? Są różne możliwości. Przedewszystkiem, jak już wspomnieliśmy, można wykorzystywując elastyczność artykułu 4 ustawy skarbowej na rok bieżący, nie przyznać przewidzianych w nim w sposób ewentualny dalszych dwu rat zaległego dodatku mieszkaniowego. Pozatem mogą zostać wstrzymane lub bardzo ograniczone awansy, zależne od dyskrecjonalnej władzy Rządu. Mogą być dalej wstrzymane lub zmniejszone remuneracje, zapomogi etc. Lecz bardziej jeszcze dotkliwemi mogą być dla ogółu urzędników szerszo zastosowania bezpłatnych godzin nadliczbowych, ograniczenia urlopowe, oraz zamknięcie dopływu nowych sił. W tych wszystkich wypadkach, w efekcie praca musi oczywiście w wyższym stopniu obciążać każdego czynnego funkcjonarjusza rozłoży się bowiem na mniejszą ich ilość. Wreszcie mogą przyjść dalsze redukcje pod formą przenoszenia w stan nieczynny. Te i inne jeszcze prawnie dopuszczalne środki oszczędnościowe są, jak to już dobrze wiemy, zawsze dość chętnie stosowane przez wszystkie niemal dotychczasowe rządy jako środki „naprawy Skarbu", naprawy... naszym kosztem.

Bo urzędnik przedstawia dla rządu, stosującego środki oszczędnościowe, najmniejszy opór. Będzie się rząd liczył raczej ze sferami robotniczemi, które w swych zwartych organizacjach mają siłę zdolną do przeciwstawienia się próbom umniejszenia ich praw, będzie się liczył także z rolnictwem, przemysłem i handlem, które w nieco tylko gorszych dla siebie czasach podnoszą wielki krzyk i wymuszają ulgi podatkowe. Urzędnik zaś w najgorszych dla siebie czasach — a jest to chyba u nas stan chroniczny — musi milczeć i czekać na lepsze czasy. Niewiadomo już nawet, co należy pod tem pojęciem rozumieć skoro i te najlepsze, jakie mogły być, przeszły, nic mu osobliwego nie przynosząc.

Z tej pociechy, którą nam proponował p. dr. Hupka, że „wszystkim jest źle", niewiele nam przyjdzie. Zapewne niedługo, — tak przynajmniej brzmią oficjalne zapowiedzi — nadejdą lepsze czasy dla rolnictwa, przemysłu. Być może niech przychodzą jaknajrychlej. Lecz w naszą własną lepszą przyszłość utraciliśmy już wiarę, zresztą nikt nas już nawet nie próbuje pocieszać. Idzie nam narazie przynajmniej o to, żeby znów nie usiłowano utrzymać zagrożoną równowagę budżetu stosowaniem różnych oszczędnościowych remedur na naszej skórze. Bo skóra ta jest już naprawdę mocno wygarbowana i znajduje się na granicy swej wytrzymałości. *a.*

Doroczne Walne Zebranie Koła w N. Sączu, Polskiego Zw. Emer. Kol. i Państw. w Krakowie.

Dnia 18 maja b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Nowosądeckiego w lokalu Czytelni Mieszczańskiej, przy udziale około 240 członków tegoż Koła, — na które zjawili się delegaci Województwa Związku Polskich Emerytów w Krakowie: prezes Związku inż. Bobilewicz i inż. Stekel.

Zagajenie, jak również sprawozdanie kasowe złożył przewodniczący Koła p. Romański, witając na wstępie przybyłych delegatów i dziękując tymże za niestrudzoną, bezinteresowną i owocną pracę popierania postulatów emerytów, wdów i sierót, zapewniając przytem o wdzięczności, jaką członkowie Koła odczuwają dla delegatów Związku.

Jak widać ze sprawozdania, Koło Nowosądeckie jest bardzo czynne, a rozrost jego z każdym dniem postępuje. Ilość członków Koła wynosi 320, co jednak na ogólną liczbę 918 zamieszkałych w Nowym Sączu emerytów i wdów, nie jest jeszcze liczbą dostateczną.

Prace jednak Koła, udzielanie bezinteresownie porad i opieki, utworzenie obecnie funduszu zapomogowego dają nadzieję, że wielu emerytów,

dotąd nienależących, zrozumią konieczność złączenia się, — gdyż tylko z silnym, a licznym Związkiem tak Rząd, jak i społeczeństwo liczyć się będą. — Nadmienić tu wypada, że w ogólnej liczbie członków jest około 34% emerytów państwowych, reszta zaś kolejowi.

Przemówił następnie delegat inż. Bobilewicz, uznając pracę Koła i zachęcając do dalszej, dając zapewnienie, że w pracy swej i zabiegach około osiągnięcia zrealizowania słusznych postulatów emerytów i wdów tak państwowych, jak kolejowych pracować nadal będzie, nie zrażając się żadnemi trudnościami.

Wkońcu przemawiał p. inż. Stekel, który w obszernym referacie o nowem rozporządzeniu emerytalnem dla pracowników P. K. P.; następnie o zrealizowaniu tak pilnej i krzywdzącej sprawy, jaką jest zrównanie em. państwowych i wojskowych b. państw zaborczych z polskimi.

Przemawiali również w sprawach emerytalnych pp. inż. Migdał, Szczepaniec, Rychter, Heynar, Apperman i Bałka.

Do Wydziału przez aklamację weszli: prezes p. Romański, I. wiceprezes p. Teodor Ligęza-Przychocki, II. wiceprezes p. Alfred Swoboda, zaś członkami Wydziału: inż. Dziewolski, Ciliński, Szczepaniec, Eugenja Zajączkowska, Klimowski, Uhl, Tworowski, Krzanowski i Madejski.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zgromadzenia Koła w Bielsku, krakowskiego Polskiego Związku Emerytów, Wdów i Sierót kolejowych.

Dnia 29 maja b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie powyższego Koła ze współudziałem delegata Zarządu Głównego w Krakowie, i licznym udziale członków miejscowych i zamiejscowych.

Po otwarciu Zgromadzenia przez przewodniczącego p. Matyska zabrał głos delegat z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu, przedstawił dobrodziejstwa nowych przepisów emerytalnych i pracę Związku celem osiągnięcia korzyści, które nowe przepisy przyniosły szczególnie emerytom b. państw zaborczych, rencistom, wdowom i sierotom.

Z zapewnieniem, iż także w przyszłości Związek będzie stał na straży interesów swoich członków, zakończył delegat swoje wywody, które zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

Po sprawozdaniu Sekretarza i Skarbnika zebrani udzielili Zarządowi i Skarbnikowi absolutorjum a po dokonanych wyborach, przy których wybrano poprzedni Wydział w prawie niezmienionym składzie, przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

Biuletyn Urzędniczy.

Dwumiesięcznik „Biuletyn urzędowy“, organ Związku Stow. urzędn. państw. z wykształceniem akademickiem, należy bezsprzecznie do najwyżej stojących pod względem redakcyjnym czasopism zawodowych urzędniczych. W nrze 1—2 z b. r. znajdujemy szereg artykułów autorów o wybitnych nazwiskach, pisanych z zacięciem naukowem i głęboko ujmujących obrany temat, zaczerpnięty z życia urzędniczego lub z dziedziny administracji. We wstępnym artykule p. t. „Syndykalizm urzędniczy“, nawołującym do racjonalnego organizowania się, zwraca bezimienny autor słuszną uwagę na dotychczasowe rozproszkowywanie się rozlicznych stowarzyszeń i związków, które powinny się, o ile praca ich ma być owocna, skupić i zespalać, tworząc syndykalizm zawodowy, mogący w przyszłym, opartym na nowych hasłach, ustroju państwowym odegrać czynną rolę. W dalszym ustępie p. t. „Ponowna prośba“ autor uzasadnia słuszne życzenie, by Rząd mniej liberalnie udzielał „veniam studiorum“, które przy dzisiejszej rozrzutności staje się poprostu zachętą do niekończenia studjów. Artykuł „Cel i metoda“ czyni z racji ukazania się I. tomu „Materjałów Komisji dla usprawnienia administracji“ zarzut, że cały ten tom, poświęcony jedynie kwestji administracyjnego podziału Państwa, a więc celowi jeszcze odległemu, pomija o wiele aktualniejszą kwestję usprawnienia „ciężkiej i nieporadnej“ administracji. Interesującą jest rozprawa teoretyczno-naukowa dra Kazimierza Windakiewicza na temat „O urzędach honorowych i zawodowych“, oraz rozważania I. Akera o art. 118 rozp. Prez. Rzpltej o organizacji władz administracyjnych w przedmiocie przekazywania kompetencji na władze podległe. W bogatym dziale bieżących wiadomości kronikarskich znajdujemy, jak zwykle, pochlebne zrecenzjonowanie ostatnich numerów „Jedności“. a.

Z chwili.

Ciastka imieninowe.

Pan Walery Baltasiński, pensjonowany radca sądu, przeczytawszy wszystkie powieści Conan-Doyla i Wallaca, jakie tylko były w klubie, postanowił zostać na starość detektywem. Przestudjował dokładnie wszystkie metody śledcze i rozpoczął praktykę. Ponieważ jednak sposobność jakoś się nie nastręczała, postanowił „dopomóc“ swej praktyce w ten sposób, że zaczął sam inaugurować „interesujące“ wypadki kryminalne, by je następnie swą metodą rozwiązywać. Gdy jego zacna połowica spoczywała we śnie, ściągnął jej z nocnej szafki garnitur zębów, wyniósł cichaczem do ogrodu i umieścił na dość wysokiej gałęzi drzewa. Na drugi dzień rano zrobił się rwetes i poszukiwanie. Pani Klementyna, pozbawiona ważnego organu mowy, wydawała niewyraźne bełkoty i świsty, co gorsza, nie mogła się zabrać do śniadania. Pan Walery rozpoczął tedy śledztwo. Uzbrojony w powiększające szkło, badał długo na czworakach ślady na podłodze. Wreszcie przybrawszy skupiony wyraz twarzy, oświadczył:

— Sprawcą nie jest człowiek, ale zwierz czworonożny. Na warstewce kurzu na posadzce widać lekko zatarte ślady pazurów.

— Wilk! — świsnęła przeraźliwie małżonka, chwiejąc się na nogach.

— Nie, raczej kot — zadecydował znakomity detektów, gdyż żadne inne zwierzę nie mogłoby ściągnąć tego garnituru z wysokiej szafki i wyskoczyć przez lufcik.

I następnie, szukając dalszych tropów w ogrodzie, odkrył pan Walery zgubę na wiadomej sobie gałęzi.

Skrupiło się wszystko na Bogu ducha winnym kocie Milusiu, który dostał w skórę i zapewne do końca życia nie wiedział za co, a ocalona od klęski dłuższej bezzębności pani Klementyna rozsławiła genjalność swego męża w całem sąsiedztwie.

Odtąd rozpoczęła się prawdziwa serja podobnych, tajemniczych zniknięć. Ciągle coś się gdzieś podziewało i zawsze pan Walery swą niezawodną metodą odkrywał zgubę i sprawcę. Sława jego rosła i przyzwyczajono się wzywać jego pomocy w każdym podobnym wypadku.

Zdarzyło się, że sąsiadka, pani Helena, upiekła na swe imieniny dwa tuziny ciastek, zwanych „piankami“ i ułożywszy je na salaterce, postawiła dla przestygnięcia na parterowem oknie. W parę godzin później, gdy zaczęli się schodzić goście, solenizantka idąc po ciastka, krzyknęła przeraźliwie i omal nie zemdlała. Na oknie stała wciąż salaterka, ale pianek ani śladu.

Po daremnych poszukiwaniach i bezładnem chodzeniu ujął tę tajemniczą sprawę w swe fachowe ręce pan Walery. Rozpoczął systematyczne śledztwo przez indagację całej familji pani Heleny, służby, nie wyłączając innych mieszkańców tego domu.

Tą metodą krzyżowych pytań ustalił bez trudności niezbite fakty, że: 1) pianki prosto z rury są rzeczą ponętną, zwłaszcza, gdy się je postawi dla przestygnięcia na oknie, położonem na niskim parterze; 2) łatwo zdarzyć się może przy silnej frekwencji przechodzących przez podwórze tuż obok tego okna (a szło się tędy do pewnych ubikacyj), iż każdy przechodzień może się skusić i ściągnąć choćby jedno ciastko.

Nie wypierano się tego zresztą zbytnio, kładąc winę na kuszący widok i zapach pianek i tłumacząc się tem, że: „jedno ciastko zjeść, to nie tak znowu wielka zbrodnia“. Zresztą, kollektywne przestępstwo jest zawsze czemś mniejszem, niż indywidualne. W danym zaś wypadku grzech był wspólny. Bo oto okazało się, że jedno ciastko zjadła służąca pani Heleny, drugie służąca z sąsiedztwa, trzecie „spróbowała“ stróżka, coś pięć pianek rozebrały między siebie panienki a ośm chłopcy. Pan Walery liczył dokładnie i zapisywał. Brakło wreszcie do ostatecznego wyrachowania jeszcze cztery. Nikt się do nich nie przyznał. Pan Walery się nasrożył:

— Wzywam wszystkich obecnych bez wyjątku do przyznania się do winy. Musimy dojść do końca. Kto zjadł jeszcze te pozostałe... dwa ciastka?

— Cztery, nie dwa — podsunął ktoś z obecnych.

Wtedy pani Helena, autorka owych „nieodpornych“ pianek oświadczyła z zażenowaniem, że jeszcze przed postawieniem na oknie skonsumowała dwie mniej udane pianki. Powinno być ich zatem wszystkich dwadzieścia dwie. Dwadzieścia już wyliczono. Ale gdzie są jeszcze te dwie?

Oczy wszystkich zwróciły się na genjalnego detektywa. On z pewnością dojdzie prawdy. Wygląda tak nawet, jakby już doszedł do szczęśliwego końca swego śledztwa. Oto wygłasza właśnie nieoczekiwany wynik tego śledztwa:

— To już jesteśmy całkiem w porządku, bo te dwie ostatnie, to... to ja już biorę na siebie.

a.

Zasadnicze orzeczenie Najw. Trybun. Admin.

w sprawie emerytur.

P. Adela Kogerowa, nauczycielka szkół powszechnych w Chrzanowie, została przeniesiona w stan spoczynku z dniem 1 września 1924 r. z powodu zaliczenia jej do wysługi 37 lat służby. Emerytura została jej przyznana w wysokości 100 proc. W roku 1927 Kuratorjum krakowskie decyzją z 3 marca wydało nowy dekret emerytalny, kasujący poprzedni i orzekło, że z powodu pomyłki w obliczeniu lat służby wymierza p. Kogerowej emeryturę w wysokości 61.6 procent za 19 lat wysługi. Równocześnie zarządziło kuratorjum potrącenie nadebranego uposażenia emerytalnego, które pobrała p. Kogerowa na podstawie pierwszego dekretu emerytalnego.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła p. Kogerowa do ministerstwa W. R. i O. P. rekurs, którego jednak ministerstwo nie uwzględniło. p. Kogerowa zaś zaskarżyła to orzeczenie ministerstwa przez adw. dra Andrzeja Dziadyka w Mielcu do Najw. Tryb. Admin., zarzucając, że gdyby jej władze były w chwili przeniesienia w stan spoczynku nie przyznały pełnych 100 proc. emerytury byłaby wówczas wniosła sprzeciw, przeciwko przeniesieniu jej na emeryturę wbrew jej woli i pozbawieniu przez to prawa do pełnej emerytury.

Ministerstwo W. R. i O. P. zmieniło na skutek tej skargi swą decyzję i zaliczyło rekurentce do wysługi 29 lat służby, oraz przyznało emeryturę w wysokości 85.6 proc. P. Kogerowa bowiem faktycznie wysłużyła 29 lat, 8 zaś lat miała przerwy w służbie.

Mimo podwyższenia emerytury do 85.6 proc. nie cofnęła rekurentka skargi do Najwyższego Tryb. Administr., przed którem odbyła się rozprawa i zapadł wyrok przyznający p. Kogerowej prawo do 100 proc. emerytury.

Najw. Tryb. Admin. wyszedł z założenia, że skoro rekurentka została z urzędu przeniesiona w stan spoczynku z prawem do emerytury 100 proc., a więc nie miała powodu do sprzeciwu przeciw przeniesieniu jej na emeryturę, obecnie to jej prawo zgasło, to choćby nawet zaszła pomyłka w obliczaniu lat służby, to władze nie mają prawa prostowania dekretu emerytalnego. Jeżeli zatem konieczne było w interesie publicznem sprostowanie błędu w obliczeniu lat wysługi, to władza odnośna winna była dekret o przeniesieniu w stan spoczynku zupełnie uchylić i przywrócić p. Kogerową z powrotem do służby, umożliwiając jej przez to prawo do ewentualnego zarekurowania przeciw przeniesieniu jej w stan spoczynku.

Z uwagi na to, że podobne zarządzenia zmieniające pierwotny wymiar emerytur dotknęły bardzo wielu emerytów, a w szczególności emerytów państw zaborczych, przeto obecnie po tem znamiennem orzeczeniu Najw. Tryb. Adm., które jest, jak wiadomo, wiążącem władze administracyjne, będą mogli ci emeryci zwrócić się do swych władz o przywrócenie im praw do pełnej emerytury, a o ile władze te tego nie uwzględnią, zaskarżyć orzeczenie do Najw. Tryb. Administr.

Diarjusz

od 15 do 30 maja.

Przy wyborach do Sejmu Śląskiego w dniu 11-go maja stronnictwa polskie uzyskały 32, a niemieckie 16 mandatów.

*

W dniach 12—16 maja odbył się w Krakowie Międzynarodowy Kongres górników, przy udziale przeszło 200 delegatów ze wszystkich państw europejskich, produkujących węgiel.

*

12 maja otwarto 59 sesję Rady Ligi Narodów. W toku sesji rząd Rzeszy złożył odpowiedź na polską notę w sprawie nieuzasadnionego podniesienia ceł agrarnych.

*

14 maja zmarł w Krakowie poeta Władysław Orkan.

*

17 maja Briand rozesłał do wszystkich rządów europejskich memorandum z kwestjonarjuszem w sprawie utworzenia Rady europejskiej, jako międzynarodowego parlamentu i stałego sekretarjatu Paneuropy.

*

Mussolini wygłosił trzykrotnie w różnych miastach włoskich publiczne przemówienia, które z uwagi na wojowniczy ton wywołały sensację w świecie politycznym europejskim.

*

Nadzwyczajna sesja Sejmu, zwołana na żądanie posłów centro-lewicowych, została tuż przed otwarciem w dniu 23 maja odroczona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na dni 30. Premjer Sławek uzasadnił odroczenie wywiadem prasowym. Stronnictwa centro-lewicowe ogłosiły protest przeciw odroczeniu.

*

27 maja otwarto nowoobrany Sejm Śląski. Marszałkiem obrany został marszałek poprzedniego Sejmu Konstanty Wolny.

Z życia prywatnego Katarzyny II.

(II) Doszło jednak do tego stopniowo. Aż po rok 1772-gi Katarzyna jest monarchinią, która pozwala sobie na rozrywki takie same, jak jej poprzedniczki. Mówi się o jej kaprysach tak, jak mówiło się o kaprysach Elżbiety, nie oburzając się na nie bardziej.

Tu przeciwnie. Wprawdzie hr. Solms, wspominając Grzegorza Orłowa w liście do króla Fryderyka, wypowiada obserwację, że „możnaby dziś znaleźć rzemieślników lub lokai, którzy zasiadali z nim przy jednym stole", ale zaraz dodaje: „W Rosji jednak przyzwyczajono się do faworytyzmu, jest tu rzeczą tak pospolitą nagle wyniesienie się, że z aplauzem spotyka się karjera dworska młodego człowieka grzecznych i łagodnych manier, który nie okazuje ani pychy, ani próżności, który żyje ze swoimi dawnymi towarzyszami na tej samej stopie poufałości, co dawniej, który ich nawet wyróżnia śród innych i nie chce się mieszać do wielkich spraw, chyba, aby zaprotegować kogoś z przyjaciół". Wszelako Orłow, a raczej Katarzyna nie chciała się pogodzić z tak skromną rolą swojego faworyta i hr. Solms dodaje jeszcze: „Ponieważ namiętność Jej Cesarskiej Mości wzrastała, monarchini chciała wciągnąć Orłowa do spraw państwowych. Kazała mu zasiadać w komisjach, ustanowionych dla reformy rządu". I wtedy to, jeśli wierzyć posłowi pruskiemu, wybuchło niezadowolenie. Hetman Razumowski i hr. Buturlin, obaj adjutanci generalni, poczynają się gorszyć tem, że człowiek tak bardzo niżej od nich stojący jeszcze niedawno, staje im się teraz równy. Inni wielcy panowie, książęta i generałowie rozgoryczeni są obowiązkiem wystawania w przedpokoju mości Orłowa i czekaniem na jego obudzenie się, aby dostąpić rannej audjencji. Hrabia Szeremietew, jeden z najpierwszych i najbogatszych panów rosyjskich, jak również inni, z urzędu obowiązani towarzyszyć konno pojazdowi cesarskiemu, zaledwie z trudem dostrzegają faworyta, siedzącego obok monarchini w karecie, gdy oni konno jadą obok.

Ale wszystko to już było dawniej. I ci z wielkich panów rosyjskich, którzy pamiętają, czem był za panowania Anny okres faworytyzmu Birona, t. zw. bironowszczyzna, wyrazenie dyszące niewygasłą nienawiścią, uważać muszą obecny regime jako dość znośny, tem więcej, że Grzegorz Orłow osobiście nie dąży do tego, aby wysuwać się na czoło, do tego zmusza go raczej zakochana Katarzyna, wciągająca go do spraw rządowych. Napady ambicji są u niego przypadkowe i przelotne. W większości wypadków, jakośmy to już zauważyli, są one raczej skutkiem posłuszeństwa wobec carycy, a i wtedy nawet Orłow jest skrępowany i niezręczny. Stara się trzymać w cieniu. Jest to człowiek zmysłowy, leniwy i szkodliwy. Na zawrotnych wyżynach, w upajającej atmosferze, w którą go rzuciła nagle fortuna, śni, jak gdyby na jawie i pewnego dnia, wytrącony ostatecznie z równowagi stacza się w przepaść obłędu.

Zresztą, co się tyczy słabości Katarzyny do Orłowa, to możnaby tu na usprawiedliwienie przytoczyć, że człowiek ten ryzykował życie za monarchinię, że jej dał koronę, a ona kochała go lub zdawało jej się przynajmniej, że go kocha miłością więcej niż zmysłową. Odseparowana od niego, cierpi srodze, a w godzinę śmierci jego płacze łzami, płynącemi z serca. Na dobrą sprawę skandal zaczyna się dopiero po niełasce, w którą wpadł pierwszy faworyt. Z nastaniem Wasilczykowa w roku 1772 widzimy już Katarzynę pod znakiem lubieżności i brutalnego bezwstydu. Postać Patiomkina (rok 1774), wiąże się z podziałem władzy, w której uczestniczą zmieniający się kochankowie; Patiomkin przechodzi do historji. Później następuje szereg długi faworytów efemerycznych: w czerwcu 1773 roku anglik Harris wspomina o wyniesieniu się Korsakowa. W sierpniu mowa jest o rywalach, którzy już ubiegują się o zajętą przez niego pozycję, jedni podtrzymywani przez Patiomkina, inni przez Panina i Orłowa. — wrześniu niejaki Strachow „nędzny błazen" wkradł się w łaski Katarzyny. W cztery miesiące później major pułku Siemionowskiego, niejaki Lewaszow. Pewien młody człowiek, protegowany przez hrabinę Bruce, Świejkowski, targa się na życie z rozpaczy, widząc, że jej rywal wziął górę. W pewnej chwili znowu Korsakow zdaje się trzymać prym. Walczy on z nowym konkurentem, Stianowym, wreszcie ustępuje ostatecznie wobec Łańskiego, którego zastąpi Mamonow, walczący zkolei z Milarodowiczem i Miklaszewskim — i t. d. Ta fala wznosi się i opadnie dopiero w roku 1792, kiedy monarchini miała 63 lata — powraca Platon Zubow i prawdopodobnie również jego brat — po dwudziestu poprzednikach.

Czy jednak nawet w tych ostatecznych upadkach mamy do czynienia z bezwstydem i wyuzdaniem, czy wielki umysł tej genjalnej kobiety, jej godność własna i skromność zamroczyły się pod wpływem gwałtownych wybuchów namiętności? Raczej nie. Wchodzi tu w grę inny czynnik, stary, a wiecznie nowy problemat, dookoła którego po dziś dzień toczą się zażarte dyskusje. Wchodzi tu ni mniej ni więcej tylko kwestja seksualności, w jej przejawach zarówno materjalnych, jak moralnych i, powiemy nawet, rozwiązuje się ta kwestja w świetle doświadczeń historycznych. Oto kobieta wyjątkowa, obdarzona niezwykłemi zdolnościami, energją intelektualną, moralną, nawet fizyczną, wyjątkowo wyzwolona z pod jarzma zależności, właściwej jej płci. Rozporządza zupełną wolnością, niezależnością i władzą absolutną i cóż czyni. Nie, to nie tylko głos nienasyconych zmysłów rzuca ją w objęcia Zubowa czy Patiomkina. Inna tu jeszcze potrzeba, inny imperatyw kategoryczny dochodzi do głosu i rozgłosu w miłosnej Odyssei, którą naszkicowaliśmy tu w zarysie. Przedewszystkiem, jakkolwiek wielka jest jej energja i wybitny charakter, stałość umysłu i poglądów, to jednak Katarzyna nie wystarcza sobie w tej wielkiej roli, którą ma spełnić. Uczuwa potrzebę oparcia się o inteligencję i stanowczość męską, gdyby nawet o walorze absolutnym była ta inteligencja niższa od jej własnej. Istnieją dowody, że tak było. Gdy pisze do Patiomkina, że bez niego jest „jak bez ręki" — nie jest to frazes. W 1788 roku, w czasie pobytu Patiomkina na Krymie dostaje wódz listy za pośrednictwom swego zaufańca, Granowskiego, pełne zaklęć, wykazujące niezbędność jak najszybszego powrotu Patiomkina nietylko dla wprowadzenia ładu w sprawy państwowe, które tyle ucierpiały na jego nieobecności, ale również i ze względu na samą carycę „zgnębioną, wiecznie zalęknioną i chwiejną z braku punktu oparcia". I tutaj jeszcze rola historyczna zdobywcy Krymu i jego współzawodników, jakże różni się od przykładów, które nam daje równocześnie historja Europy zachodniej w postaci faworyzmu kobiecego: Ludwik XV znosi poprostu wpływ swych kochanek i dopuszcza ich interwencję w sprawach państwowych. Katarzyna ją wywołuje i życzy jej sobie.

Ale to nie wszystko. Lanskoj, Zubow mają o 22 lat, gdy zajmują miejsce po Patiomkinie. Mikołaj Sałtykow, który i wobec Katarzyny zachował zwykłą sobie otwartość, gdy zdziwił się z powodu wyboru Zubowa z racji różnicy wieku między nim, a monarchinią, usłyszał odpowiedź, która może wywołać uśmiech, w której jednak zaznacza się pewien rys wiecznie kobiecy: „A cóż, oddaję usługę państwu, edukując młodych ludzi, wybitnie uzdolnionych". I Katarzyna wierzyła w to, co mówiła. W trudach, które zadawała sobie aby wtajemniczyć swych uczniów szczególnego rodzaju w wielkie sprawy państwa, w gorliwości, z którą śledzi ich postępy, wykryć można niewątpliwie pierwiastek macierzyństwa. W ten sposób nieodłączne od kobiety słabości jej natury spółdziałają z jej najwyższemi uzdolnieniami.

Oczywiście, co jest już rysem właściwym Katarzyny, w tym złożonym splocie psychicznym czynnik polityczny również znajduje swe miejsce, jakkolwiek dziwnym wydawać się może taki pogląd. Sprawdzają go jednak fakty, a losy tej, która umiała kształtować ludzi, tak są dziwne, że fakty — i to również zdają się tłumaczyć. Wychowanie jej, jakkolwiek dziwacznem nam się wyda, nie jest jednak całkowicie fałszywe: Patiomkin przez nią wychowany, wypolerowany i przesuwany szybko po drabinie hierarchicznej wysokich urzędów państwowych i wojskowych miał jednak wybitną fizjognomję, jako wszechpotężny minister Katarzyny. Kiedy dzięki kaprysowi monarszemu zainstalowany został Patiomkin w apartamoncie, komunikującym się z pokojami monarchini przez schody wewnętrzne, wówczas Zorież był tylko majorem od huzarów. W przyszłości odegrał on wybitną rolę w historji rozwoju oświaty narodowej. Wystarczy zaznaczyć: człowiek ten ułożył pierwszy plan szkoły wojskowej na wzór podobnych zakładów zagranicą. W Szkłowie, wspaniałych dobrach, sąsiadujących z Mohylowem, które mu zostały nadane już w okresie niełaski, założył on dla dzieci niezamożnej szlachty szkołę, która stała się zaląźkiem korpusu kadetów w Moskwie. Niewątpliwie, aby podtrzymać takie wspaniałe rezultaty, musiały sprzyjać Katarzynie nadzwyczajne okoliczności, towarzyszące rozwojowi materjalnemu i moralnemu wielkiego państwa, które traktowała jak swoją własność. Ale cała historja jej życia jest tylko zrozumiała i była tylko możliwa w tych właśnie warunkach. Rosja jest krajem szczególnym i żyjącym, aby tak rzec, na marginesie życia europejskiego. Katarzyna zaś była kobietą zgoła wyjątkową. Trzeba było zbiegu wszystkich tych warunków, aby bohaterowie operetkowi mogli grać u jej boku na jednej z największych scen świata pierwsze role w dramacie ludzkości. Ale skoro warunki te były zrealizowane, a Rosja ówczesna przypominała coś jak królestwo z bajki, byłoby rzeczą naiwną stosować tutaj reguły, właściwe do badania faktów pospolitych.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga: faworytyzm taki, jaki praktykowała Katarzyna, nie był równoznaczny z panowaniem rozwydrzonej zmysłowości, w szale swym poszukującej coraz to nowych wzruszeń. Obłęd Hamleta miał pewną metodę. W żyłach Katarzyny płynęło nieco krwi duńskiej. Powiedzieliśmy też: z faworytyzmu uczyniła ona instytucję.

KONIEC.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —75	Nadesłane III łamowe 1 mm. 1 łam. Zł. —80
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 11 — pod zarządem Romana Ferka.